Nr 255. Kraków, Środa 6 Listopada 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

„Koło krakowskie“.

Kraków, 5 listopada.

„Koło krakowskie posłów sejmowych“ — tak brzmi urzędowy tytuł sztabu stańczykowskiego. To „Koło“ zajmuje najwybitniejsze stanowisko w konserwatywnej „Unii“ w Sejmie i rywalizuje z innemi frakcyami konserwatywnemi. Jest ono ze wszystkich odcieni konserwatywnych najbardziej wsteczne i reakcyjne, pomimo że pozuje na postęp; rzeczywiście jest ono najenergiczniejsze ze wszystkich frakcyj konserwatywnych i najwięcej objawia ruchliwości w kierunku opanowania wszystkich placówek publicznego życia. Obecny namiestnik hr. Piniński postępuje ściśle w myśl pobożnych życzeń konserwy krakowskiej, czego najlepszym dowodem było usunięcie hr. Stan. Badeniego z marszałkowstwa i powołanie w jego miejsce hr. Andrzeja Potockiego.

Stańczycy krakowscy już dawno nie czuli się do tego stopnia panami w kraju, jak obecnie. Rząd polityczny i autonomiczny w ich spoczywają ręku. Nic dziwnego, że stali się zaciekłymi autonomistami, będąc równocześnie bardziej, niż kiedykolwiek, zwolennikami politycznego rządu kraju, i żądają, aby na namiestnika wytaczano skargi przed namiestnikiem i przed Sejmem, którego skład, dzięki akcyi wyborczej władz podległych namiestnikowi, jest wybitnie rządowy, a na którego czele stoi marszałek, mający tę godność namiestnikowi do zawdzięczenia.

Sztab stańczykowski, zwany „Kołem krakowskiem posłów sejmowych“ odbył tedy, jak jego przyboczny organ donosi, wczoraj w Krakowie posiedzenie. „Koło“ ukonstytuowało się; do prezydyum weszły trzy ekscelencye: b. minister Dunajewski, jako prezes, pp. St. hr. Tarnowski i Michał Bobrzyński, jako wiceprezesi; sekretarzami zostali nieobdarzeni dotąd tajnem radcostwem posłowie: Piotr Górski i W. Leop. Jaworski. Uchwalono wytrwać dalej w Sejmie w pracy nad przykryciem autonomii gminnej czapką z bączkiem, co, przetłumaczone na język sejmowy, nazywa się „reformą gminną i administracyjną“. Omawiano kwestye agrarne i finansów krajowych. Co do tej ostatniej kwestyi zgodzono się na zapatrywanie, że gospodarstwo krajowe nie może naruszać równowagi budżetu i że podjęcie jakichkolwiek nowych, choćby bardzo pożytecznych projektów, musi być zależnem od uzyskania przez kraj potrzebnych na to nowych źródeł dochodu“.

Między wierszami czytać tutaj należy: „niech się przypadkiem znowu nie zachce komu zwiększać wydatków na szkoły i pensye nauczycielskie; na to nie będzie pieniędzy“.

Sztab stańczykowski przypomniał sobie także potrzeby Krakowa. Nic dziwnego! Przecież wybory do Rady miejskiej za pasem. Więc uchwalono obiecanki: reformę podatku domowo-czynszowego i akcyzy miejskiej. Zapomniano jednak najwidoczniej, bo o tem „Czas“ milczy dyskretnie w swojem sprawozdaniu, o bagatelce sześciu milionów subwencyi dla Krakowa i o odszkodowaniu za wybudowanie kontumacyi, na czem miasto, dzięki wezwaniu rządu i Koła polskiego, straciło okrągły milion koron. Uderzającem jest wprost, że krakowskie Koło stańczykowskie, w którego obradach wczorajszych musiał także brać udział p. wiceprezydent Leo, dwie te ważne sprawy, które tak żywo obchodzą Kraków, zupełnie pominęło milczeniem.

Ale za to puścili się stańczycy na flukta szerokiej polityki i uchwalili, „że wszystkie polityczne żywioły kraju powinny popierać z całą stanowczością usiłowania Koła polskiego około uchwalenia budżetu państwa, potępiając zarazem wszystko, co prawidłowemu tokowi spraw państwa mogłoby przeszkadzać, a temsamem stanowisko monarchii osłabiać i system parlamentarny kwestyonować“.

Za tak budującą uchwałę spadnie może znowu kilka nowych orderów i tytułów ekscelencyj na „kraj“ — ale za politykę Eksc. Jaworskiego i sztabu konserwy krakowskiej, Kraków nie dostanie złamanego halerza, nie dopiero sześć milionów koron. Bo i po co miałby się rząd okupywać galicyjskim ekscelencyom koncesyami, kiedy oni i tak zrobią dla niego wszystko, czego od nich zażąda — zadarmo.

Ostatecznie krakowskie „Koło“ stańczykowskie nie uchwaliło nic nowego. Oświadczyło, krótko rzecz ująwszy, że konserwować będzie swój program nadal: a więc dążyć będzie do dalszego urządowienia kraju z zatrzymaniem dotychczasowego analfabetyzmu w możliwie najdalszą przyszłość, i służyć będzie rządowi nadal, jak służyło dotąd. Pomimo tak mało zajmujących, bo lekką pleśnią przypruszonych uchwał, otrąbił ich sławę „Czas“ w olbrzymim artykule wstępnym, a wiedeński korespondent tego dziennika zatelefonował, że „wczorajsza enuncyacya polityczna Koła krakowskiego posłów sejmowych, skierowana przeciwko obstrukcyi a podana krótko przez dzienniki wieczorne wiedeńskie, wywołała w kołach parlamentarnych bardzo silne wrażenie. Nawet Młodoczesi, jakkolwiek oczywiście z enuncyacyi tej nie zadowoleni, uznają jej doniosłość i rachują się z nią.“

Na jakąż to naiwność liczy organ konserwatywny! „Bardzo silne wrażenie“ mogliby wywołać konserwatyści krakowscy, gdyby zerwali się do samodzielności i uchwalili przedstawić rządowi postulaty, od których spełnienia uczyniliby zależnem dalsze stanowisko Koła polskiego w Wiedniu. To mogłoby nawet wywołać sensacyę. Ale powtórzenie tego, o czem już wróble na dachu parlamentarnym ćwierkają, że Polacy pójdą dalej w jarzmie rządowem, nie może przecież żadnego wywołać wrażenia, nie może nikogo zająć, bo to rzecz stara, jak świat.

A dla kraju przecież nauka stąd spłynąć powinna. Po świeżo dokonanych wyborach sejmowych, gdy konserwatywno-rządowa klika rozparła się na wydartych ludowi i mieszczaństwu mandatach, gdy obaliła marszałka krajowego, aby laskę jego oddać w ręce „swojego człowieka“, — zbiera się w Krakowie sztab tej zwycięskiej kliki i uchwały swoje roztrębuje po kraju i poza krajem. I cóż uchwala? Czy wspomniał choćby słowem o potrzebie oświaty ludu, o nędzy kulturalnej i ekonomicznej, o rozpaczliwem położeniu miast? Czy w chwili, gdy rząd wiedeński rzuca milionami w prawo i w lewo, upomniał się także o potrzeby kraju? Gdzieżtam? Ten sztab stańczykowski uchwala dalej prowadzić politykę kliki, on wyzyskuje jej zwycięstwo wyborcze, aby dalej gnębić kraj jej rządami, obdarzać go reformami, od których on się broni rękami i nogami, aby nadal uprawiać w Wiedniu politykę, która kraj do ruiny doprowadziła.

W Wiedniu „enuncyacya polityczna krakowskiego Koła posłów sejmowych“ nie mogła żadnego wywołać wrażenia, bo nie była niczem nowem; nie jest ona i dla kraju nowością, ale mimo to nie powinna minąć bez przykrego nad wszelki wyraz wrażenia.

Z parlamentu i z poza parlamentu.

W parlamencie austryackim pojawiło się znowu groźne widmo obstrukcyi i to w chwili pierwszego czytania budżetu. Czesi są niezadowoleni, więc zajęli odporne wobec rządu stanowisko, zapowiedziawszy zarazem, że nie zawahają się ani na chwilę, gdy zajdzie potrzeba czynnego przeciwko Koerberowi wystąpienia. Wczoraj zapewniała „Sonn- und Montags-Zeitung“, że Czechów rząd już ugłaskał, ale zapewnienie to, chociaż prawdopodobne, nie stało się wcale jeszcze faktem.

W niedzielę odbyła się konferencya pomiędzy prezydentem gabinetu, Koerberem, a ministrem dla Czech, Rezekiem. Oczywiście dr Rezek, który nie chodzi śladami polskich ekscelencyj, z pewnością nie krępował się wobec dra Koerbera rozmaitemi względami i względzikami i jasno określił swoje stanowisko. — Jaki był atoli wynik konferencyi, dotychczas nic o tem niewiadomo. Wczoraj o godz. 2 po południu w gmachu parlamentu odbyła się rada ministrów, na którą przybył również dr Rezek. Jak donosi „Wiener Allgemeine Zeitung“, koła parlamentarne sądzą, że sytuacya polepszyła się, że Czesi okazują więcej spokoju i że różnice, które się wyłoniły w ostatnich dniach, zostaną wyrównane. Ale — jak zapewnia tensam dziennik — zupełne zażegnanie przesilenia jeszcze nie przyszło do skutku i dopiero w najbliższych dniach ma się rozjaśnić horyzont.

Zastrzeżenie to jest zupełnie ugruntowane, widocznie bowiem pierwsza rada ministrów nie przyniosła pożądanych skutków, skoro o godzinie 4 po południu znowu zebrali się ministrowie na naradę, a równocześnie także przywódcy klubów niemieckich. Wynik obrad tak ministeryalnych, jakoteż i klubowych pozostał dotychczas tajemnicą.

A teraz przejdźmy do obrad Izby posłów. Otóż po antisemickim pośle, Axmannie, zabrał wczoraj głos podczas dyskusyi budżetowej p. Bianchini, który określił stanowisko Dalmacyi wobec państwa i wyliczył krzywdy, których doznają Słowianie w Dalmacyi. Mowca zażądał, ażeby przysięgę, którą cesarz złożył w Budapeszcie podczas koronacyi w r. 1868, zastosowano wreszcie do Dalmacyi i ażeby kraj ten koronny połączono wreszcie z Kroacyą. Kwestyę językową poruszył mowca energicznie i dokładnie ją przedstawił.

P. Kos w wywodach swoich przedstawił, że Rusini zdani są na łaskę i niełaskę Polaków, a zwłaszcza szlachty polskiej. Oświadczywszy się za powszechnem, bezpośredniem i tajnem głosowaniem, wystąpił przeciwko zapewnieniom hr. Dzieduszyckiego, że Polacy uważają Rusinow za naród bratni i bronić chcą ich praw. P. Kos bardzo obszernie przedstawił ekonomiczne położenie włościan galicyjskich, wykazując, że 86% ludności włościańskiej ma posiadłości poniżej 10 morgów obszaru, a więc poniżej „minimum“ egzystencyi. Przy tej sposobności wygłosił mowca paradoks, że większa własność galicyjska wcale się nie zmienia. P. Kos domagał się dla zaradzenia złemu, które wynika z rozdrobnienia gruntów włościańskich, założenia państwowego banku parcelacyjnego. Po tych wywodach oświadczył mowca, że Rusini do rządu nie mają zaufania i dlatego mowca i jego towarzysze będą głosować w trzeciem czytaniu przeciwko budżetowi.

Powstał p. Wolf i nie wiadomo już po raz który rozwinął program wszechniemiecki, obejmujący przedewszystkiem wyodrębnienie Galicyi i Dalmacyi ze związku państwowego, tudzież uchwalenie niemieckiego języka państwowego. P. Wolf oświadczył, że za ten program powinien spaść na Wszechniemców deszcz orderów Franciszka Józefa. Gdy śmiech Izby uciszył się, mowca scharakteryzował następnie sprawę przesilenia, odnoszącą się do osoby Rezeka, i zajście to nazwał „targiem na bydło“.

P. Wolf z drwinami omawiał oświadczenie Koerbera przeciwko ruchowi „Los von Rom“, rozwodził się nad niemieckim rządem narodowym, a potem do spółki z Irem rozpoczął dyalog z posłami czeskimi, którzy mu przerywali. Dyalog ów nie należał w mowie p. Wolfa do najgorszych ustępów, a przynajmniej nie nudził Izby, n. p. kiedy p. Wolf zapewniał, że czescy abituryenci nie znają nawet greckiej konjugacyi.

Powstał następny mowca, dr Herold, i prosił, ażeby ze względu na spóźnioną porę i na jego niedyspozycyę odroczono posiedzenie do dnia następnego. Izba, zapytana w tej sprawie przez prezydenta Vettera, odrzuciła żądanie Herolda większością 4 głosów, skutkiem czego dr Herold zaczął przemawiać.

Wyraziwszy żal, że Izba nie chciała uwzględnić jego prośby, przeszedł mowca do wywodów Wolfa i zbijał je, podnosząc natomiast, że w budżecie niema ani jednej pozycyi, któraby była wymuszoną przez Czechów; są tam tylko pozycye, odpowiadające ich kulturalnym potrzebom. Co się tyczy urzędników czeskich, jest ich dość, ale tylko niższych. Wyżsi urzędnicy, zarówno w Czechach, jak w Wiedniu, we władzach centralnych, są prawie wyłącznie Niemcami. P. Herold zwraca się następnie do wywodów dra Koerbera i powiada, że niema wątpliwości, iż rząd nie dotrzymuje umowy, zawartej ze stronnictwami. Minister dr Koerber stał się z biegiem czasu niewolnikiem Niemców. Gdyby język niemiecki był w urzędach wprowadzony ustawowo, byłoby to przynajmniej konsekwentnem, ale wprowadzać go chyłkiem nie jako niemiecki język państwowy, ale jako konsekwencyę zniesienia rozporządzeń językowych, jest podstępem. Jako przykład podał mowca przygotowujący się podział dyrekcyi skarbu w Pradze, zapewniając, że dla Czechów nie jest to wcale tajemnicą i że ta sztuczka nie uda się.

Potrącając o mowę dra Kramarza, oświadczył Herold, że Kramarz, mówiąc o pogrzebaniu parlamentarnych przedłożeń, nie miał na myśli zdrowych ekonomicznych spraw. Wypadek taki zajdzie dopiero przy ugodzie z Węgrami. Mowca sądzi, że parlament powinien popierać rząd przy ugodzie, ale celem zawarowania ekonomicznych interesów Austryi, a nie dla pozbycia się tej sprawy za jakąkolwiek cenę. Kwestyę języka państwowego nazwał mowca bombą, którąby pękła w parlamencie.

Mowa p. Herolda skończyła się o godz. 12 w nocy, poczem prezydent zamknął posiedzenie, naznaczywszy następne na godzinę 11 rano w czwartek.

W sprawie Morskiego Oka wniósł wczoraj p. Daszyński interpelacyę, w której domaga się, ażeby rząd austryacki poczynił energiczne kroki celem usunięcia ze spornego obszaru żandarmów węgierskich. Interpelacyę tę podpisali: Daszyński, Cingr, Ofner, Czerny, Olszewski, Krempa, Bojko, Choc, Klofacz, Zazworka, Kos, Sehnal i inni.

Listy z Petersburga.

Petersburg, 1 listopada.

(Zapowiedziana wizyta króla włoskiego. — Sprawy Afganistanu. — Minister Kuropatkin do łotrzyków afgańskich. — Podróż Martensa. — Wiece studentów. — Władza gubernatora wileńskiego. — Nowe wydatki na policyę. — Wystawy).

Jest już więc postanowione, iż król włoski wkrótce przybędzie do stolicy nadnewskiej. — Kiedy to nastąpi, jeszcze dokładnie nie wiadomo, prawdopodobnie w końcu listopada lub na początku grudnia. Będzie to druga wizyta jego w Rosyi; pierwszy raz był tu na uroczystościach koronacyjnych obecnego cara w Moskwie i tam też poznał swą obecną żonę. — Przyjazdowi temu, jako mającemu nastąpić w przeddzień terminu trójprzymierza, dzienniki tutejsze nadają wielkie znaczenie. „Now. Wr.“ wita wiadomość o tem gorącym artykułem, w którym zaznacza, iż to spotkanie się dwóch monarchów jest obecnie bardzo pożądanem wobec stanu rzeczy na półwyspie Bałkańskim, gdzie interesy ich państw są zgodne.

Zmiana władcy Afganistanu nie przestaje interesować tutejszej publiczności. Dzienniki ciągle jeszcze zamieszczają artykuły w tej kwestyi. Z paru faktów zauważyć można, iż rząd rosyjski zaczyna „kokietować“ Afganistan. Bawiący obecnie w rosyjskich posiadłościach w Azyi środkowej minister wojny, Kuropatkin, będąc w Samarkandzie, dowiedział się, iż w tamtejszem więzieniu siedzi kilku Afganów za szpiegostwo. Poszedł więc do nich sam i powiedział te mniej więcej słowa:

„Jesteście wolni, kraj wasz spotkało nieszczęście z powodu śmierci Abdur-Rahmana, wyrażam wam więc moje najszczersze współczucie. Wracajcie do kraju swego i władzom swoim powiedzcie, co mówił z wami rosyjski minister wojny“.

Nawet względem kilku łotrzyków okazuje Rosya swą wspaniałomyślność i przez usta swego ministra wyraża im współczucie!

Podróż do Ameryki tutejszego profesora prawa międzynarodowego i zarazem urzędnika wyższego w ministerstwie spraw zagranicznych, Fryderyka Martensa, zaniepokoiła na seryo Anglię, która widzi w nim tajnego agenta Rosyi. Tymczasem profesor Martens pojechał w celu otrzymania togi doktorskiej w jednym z

MICHAŁ BAŁUCKI.

4 (Ciąg dalszy).

W całym tym ustępie znajduje się tylko jedna prawda: rzeczywiście w r. 1884 urządzono Bałuckiemu jubileusz, ale nie w małem kółku, jak przez skromność napisał. Najobszerniejszy opis jubileuszu podała w kilku feletonach „N. Reforma“. Przemawiali na uczcie w hotelu Saskim: senior mieszczaństwa krakowskiego, prezes Izby handlowej Teodor Baranowski, Juliusz Kossak, Adam Asnyk, ks. kanonik Ignacy Polkowski, dr Jonatan Warschauer, Mieczysław Frenkiel, Władysław Wojdałowicz, W. Kornecki, Maryan Gawalewicz, dr K. Pieniążek, K. Bartoszewicz. Po uczcie w Kole artystyczno-literackiem wręczono jubilatowi cenny upominek. Telegramów i listów z różnych stron Polski i z zagranicy było co niemiara. Najwięcej miłym zapewne był dla jubilata list Teodora Tomasza Jeża. Winszował on Bałuckiemu „nietylko samego talentu, ale oraz i szczególnie użytku, jaki z niego uczynił“, bo, według słów czcigodnego nestora naszej literatury, „zadanie autora nie jest zadaniem kuglarza, polegającem na zręcznem pokazywaniu publiczności sztuk — ma ono cele wyższe i szlachetniejsze“...

Właściwie były dwa jubileusze, gdyż na wiadomość o mającej się odbyć uroczystości jubileuszowej, zebrali się wprzód koledzy gimnazyalni jubilata i w swojem mniejszem kółku obchodzili 25-lecie jego pracy literackiej. Dziś, kiedy stosunki koleżeństwa tak się zacierają, iż ludzie siedzący na jednej ławie szkolnej po kilku latach nie znają się zupełnie, ta uczta koleżeńska zasługuje na podniesienie, a to tem więcej, że brali w niej udział nietylko koledzy miejscowi, ale w znacznej części przybyli umyślnie w tym celu z różnych stron kraju!

Omyliłem się: nie dwa, lecz kilka było jubileuszów, bo obchodzono je nieco później w Warszawie i we Lwowie, kiedy Bałucki w tamte strony zawitał. Było właściwie całe półrocze jubileuszowe, bo przez pół roku otrzymywał Bałucki rozlicznego rodzaju objawy uznania w formie uczt, adresów, listów, telegramów, albumów, upominków. Dowód to rzadkiej popularności, do jakiej mało kto doszedł z naszych pisarzy. Snadź nie nadarmo „zawracał Bałucki ludziom głowy“, nie nadarmo „psuł papier i zatrudniał prasy drukarskie“.

Główny jubileusz odbył się dnia 22 października, a w parę dni później przybyła do Krakowa gremialna wycieczka Sokołów czeskich. Wraz z nimi zawitało do naszego grodu kilku pobratymczych literatów i posłów. Imię Bałuckiego dobrze im było znane z druku i ze sceny, a więc kiedy pochód przybyłych wkroczył na ulicę Floryańską, przypatrującego mu się z okna jubilata powitano gromkiem: „Slava Baluckomu!“

W parę dni później w willi na Zwierzyńcu przyjmował Bałucki w gościnie u siebie grono literatów polskich i czeskich. Przypominam sobie, że byli na tem przyjęciu obecni: poeta Kvapil, tłomacz dzieła Bałuckiego Schwab-Polabsky, Hovorka, wówczas redaktor pisma teatralnego, zacny Jelinek (kim był — wymieniać chyba nie potrzebuję), Adam Asnyk, Adam Bełcikowski... Wieczór był śliczny, a pogawędka tak miła i tak zajmująca, że aby jej nie przerywać, nie chcieliśmy korzystać z wózka gospodarstwa, lecz pieszo przez Błonia powracaliśmy do Krakowa.

Pobyt Sokołów czeskich w Krakowie powołał do życia „Sokoła“ krakowskiego, za czem poszło powstanie i wzrost idei sokolej w całej zachodniej Galicyi. Bałucki nie spodziewał się zapewne, że w sprawie tej przypadnie mu odegrać rolę pierwszorzędną. A jednak tak się stało zbiegiem okoliczności i dzięki miejscowym warunkom.

Do pierwszego wydziału „Sokoła“ krakowskiego wszedł Bałucki i razem z innymi zastanawiał się, kogo wybrać prezesem. Wybór musiał paść na demokratę, nietylko dlatego, że idea sokolska jest demokratyczną, ale i dlatego, że konserwatystów w „Sokole“ nie było. Ale demokrata polityk, biorący udział w walce stronnictw, mógł sprawę zaprzepaścić — mógł przepolitykować „Sokoła“ i odciągnąć od niego żywioły umiarkowane. Więc mimo próśb i błagań Bałuckiego, zrobiliśmy go prezesem — daliśmy nowej instytucyi firmę demokratyczną i popularną w całym kraju. A chociaż cały prawie ciężar założenia i utrwalenia „Sokoła“ wziął na siebie ś. p. Stanisław Abłamowicz, to przecież Bałucki dobrą wolą, radą, posłusznem, że tak powiem, wykonywaniem uchwał komitetu, wreszcie umiarkowaniem i spokojem w prowadzeniu obrad wśród żywiołów bardzo namiętnych, wiele przyczynił się do uratowania „Sokoła“. Tak jest, bo „Sokół“ za prezesury Bałuckiego istniał i ocalał prawie cudem. Widząc, że instytucya uratowana i posiada już warunki rozwoju, złożył Bałucki swą godność w ręce następcy.

Powróćmy jednak na Zwierzyniec, aby go zaraz... opuścić.

Czasy zwierzynieckie były bardzo przyjemne, ale i niepraktyczne. „Podczas lata — skarżył się Bałucki — najzupełniej leniwieję; gdzie się tu chce pisać, kiedy dolatują zapachy z ogrodu, kiedy piękny czas gwałtem ciągnie człowieka na werandę lub na ławeczkę“. Zima znowu przynosiła śnieg i błoto, utrudniała komunikacyę z miastem, odrywała od stosunków z ludźmi i od teatru. A tu i dzieci podrosły, więc o szkole pomyśleć trzeba. Nie było rady, należało zakończyć wiejską idyllę.

Powrócili więc Bałuccy do Krakowa i zamieszkali w domu przy ulicy Floryańskiej. Dom ten dotyka kamienicy, w której urodził się i spędził żywot Jan Matejko.

Duży salon frontowy był zarazem pracownią Bałuckiego. Nad obszernem biurkiem, na którem stały przybory piśmienne i fotografie żony i dzieci, zawiesił Bałucki na ścianie „Bazyliszka“ Wyczółkowskiego, paletę Pruszkowskiego, główkę na złotem tle Stachiewicza, wnętrze wiejskiej chaty i głowę Judyty Kotsisa, ogrojec Koniuszki i parę główek Bierkowskiej. Na innych ścianach wisiały obrazy i szkice Kozakiewicza (śliczny dworek staro-szlachecki i scena więzienna r. 1863), Rapackiego (krajobrazy), Pruszkowskiego (portret pani Bałuckiej), Kotsisa, Wyczółkowskiego (rybak) i t. d. Prócz tego ściany pokryte były misternie fotografiami, których też całe stosy spoczywały w albumach i w szufladach biurkowych. Na szafce z biblioteczką stało parę drobnostek rzeźbiarskich Gadomskiego.

W salonie tym spędzał zazwyczaj Bałucki większą część dnia i całe wieczory. W dzień czytał, robił notatki, pisał listy, przyjmował odwiedzających, grał w szachy (a szachista to był zawołany), wyglądał przez okno na Krakowek. Szarą godziną „ciął“ sobie gawędkę z żoną i dziećmi, a po kolacyi zabierał się na seryo do roboty. Trzy czwarte jego utworów powstało między godz. 9 wieczorem a 2 w nocy. Czasem, jak się zapalił, jak wpadł na temat ciągnący go za pióro, to i czwarta rano wybiła, a on jeszcze sadził drobniutkie litery, na cienkim listowym papierze.

Bałucki miał swój specyalny sposób tworzenia. W głównej szufladzie jego biurka znajdowały się rożnej wielkości kartki, poukładane w osobne paczki, związane wstążeczkami lub też zebrane razem w okładzinkach tekturowych. Były to snopki, pozbierane z pola fantazyi lub obserwacyi; każdy z nich mieścił sporo kłosów, przeznaczonych do wymłotu; każdy w całości był projektem na utwór sceniczny, powieść lub nowelę. Obmyślił sobie Bałucki jaką scenę lub ją podpatrzył, wpadł na ciekawą sytuacyę, stworzył w rozmowie jakiś dowcip, nasunął mu się zgrabny dyalog, dostrzegł nowy typ, zanotował w pamięci jakiś szczegół psychologiczny, odrazu otwierał jeden ze snopków i wzbogacał go nowym nabytkiem. W ten sposób jednocześnie zbierał materyały do kilku utworów, układając w myśli fabułę. — Jeżeli który z tych snopków stał się już tęgim, grubym, zawiesistym, kładł go pod przyciskiem na biurku, przeglądał potem szczegółowo, układał plan podług gotowej fabuły, mełł zebrane ziarno — i (kończmy konsekwentnie porównanie) rozczyniał mąkę, a wkrótce ciasto wyrosło jak na drożdżach. Ten ostatni ustęp porównania (choć laus propria sordet) jest bardzo trafny, bo rzeczywiście każdy utwór Bałuckiego rósł jak na drożdżach, skoro tylko autor zabrał się do pisania. Na zebranie materyału potrzebował sporo czasu, ale wykonanie zdaje się, jakby go już nic nie kosztowało. Czasem komedya była gotowa we dwa tygodnie, a na jednoaktówkę i dwa dni wystarczyło. Nie jest to żadna przesada. Prosiłem go raz o nowelkę do peryodycznego wydawnictwa. „Nie mam nic całkiem przygotowanego — odpowiedział — ale czyby nie mogła zastąpić nowelki jednoaktówka, do której materyał mam zupełnie zebrany?“ Kiedy na tę propozycyę zgodziłem się z największą chęcią, obiecał zaraz wziąć się do napisania i na trzeci już dzień otrzymałem rękopis „Bilecika miłosnego“. Był to pierwszy jego drobiazg sceniczny, po nim dopiero poszły jednoaktówki „O Józię“, „Kuzynek“ i inne.

Kazimierz Bartoszewicz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tamtejszych uniwersytetów, który niedawno nadał mu stopień honorowego doktora praw. — Czy mu jednak nie dano przy sposobności jakiej misyi politycznej, — niewiadomo.

Ogromną wrzawę w prasie i w opinii publicznej wywołał artykuł „Graždanina“ o dopuszczeniu kobiet do uniwersytetów. Autor jego w sposób wprost brutalny i cyniczny zaznacza, jakieby fakt ten pociągnął za sobą skutki dla kobiet, jakim byłby stosunek studentów do swych koleżanek. Echa tego artykułu odbiły się najpierw i najsilniej pośród studentów tutejszego uniwersytetu, którzy uważali artykuł ten za obrażający ich samych. W poniedziałek 28 z. m. zebrał się w uniwersytecie wiec studencki, na który władza dała pozwolenie; na nim zaznajomiono ogół z treścią artykułu i postanowiono zwrócić się z prośbą o poradę do wybitniejszych prawników. Na wiec przyjechał kurator okręgu naukowego, aby uspokoić studentów. Nazajutrz znów się zebrał wiec, na który pozwolenie dał minister oświaty. Przedstawiono na nim, aby za artykuł ten wyrazić swą pogardę redaktorowi „Graždanina“ ks. Meszczerskiemu. Podobnie brzmi list otwarty dyrektora tutejszych wyższych kursów żeńskich, do redakcyi jednego z dzienników.

Drobny fakcik ten świadczy, iż może nareszcie studentom rosyjskim zabłyśnie jakikolwiek promyk wolności, pozwolą im przynajmniej w ważniejszych kwestyach wypowiedzieć swe zdanie i zniosą najprzykrzejszy dla nich zakaz zgromadzeń.

O mianowanym niedawno gubernatorze wileńskim von Wahlu opowiadają tu, iż będzie on pełnił części funkcyj generał-gubernatora na przestrzeni wszystkich trzech gubernij, wchodzących dawniej w skład generał-gubernatorstwa wileńskiego, a mianowicie funkcye policyjne. Wobec tego dano mu znacznie większą pensyę, niż pobierają inni gubernatorzy.

Oberpolicmajster tutejszy zwrócił się do Rady miejskiej z żądaniem, aby powiększono etaty policyi tajnej. Jako motyw podano, iż teraz coraz częściej trzeba mieć do czynienia z „przestępcami wykształconymi“, do których ścigania potrzebni są ludzie również wykształceni, a niskie pensye, które obecnie przeznaczono dla agentów, nie pozwalają przyjmować na te posady ludzi z wyższem wykształceniem. Kredyt, żądany na ten cel przez oberpolicmajstra, wynosi nie mniej, ni więcej, tylko pół miliona rubli. Wątpliwem jest jednak, czy Rada to jego żądanie uwzględni, gdyż brak jej funduszów na najniezbędniejsze potrzeby miasta.

Sezon jesienny i zimowy jest tu sezonem wszelkich wystaw. Niedawno zostały zamknięte dwie wystawy, które się odbyły jedna po drugiej w maneżu gwardyi konnej: wystawa ludowa obrazów, której celem było danie poznania najszerszemu ogółowi wybitniejszych arcydzieł, i wystawa ogrodnicza. Obecnie mamy dwie wystawy sztuk pięknych: t. zw. „wystawę blanc et noir“, obrazów szkoły secesyjnej, Akademii sztuk pięknych, oraz wystawę starych obrazów. Obecnie robią się przygotowania do urządzenia międzynarodowej wystawy historycznych i współczesnych kostyumów. Przyjmą w niej udział nietylko wszystkie państwa europejskie, lecz i niektóre azyatyckie. Jak sama nazwa wskazuje, wystawa obejmuje wszystko, co tyczy się ubrania i toalety.

Ego.

Z zaboru pruskiego.

(W sprawie wyborów na Górnym Śląsku. — Proces przeciwko akademikom polskim. — Rewizye w „Pracy“. — 37 procesów „Gazety Grudziądzkiej“. — Ofiara procesu toruńskiego. — Proces Towarzystwa kobiet w Bytomiu).

W sprawie wyborów na Górnym Śląsku redakcye pism tamtejszych, a mianowicie „Katolika“, „Dziennika Śląskiego“, „Gazety Opolskiej“ i „Nowin Raciborskich“ ogłosiły obszerne oświadczenie, w którem występują przeciwko hasłom wyborczym „Pracy“ poznańskiej. — Pisma te sądzą, że na Górnym Śląsku jest jeszcze stosunkowo za mało jednostek narodowo tak uświadomionych, ażeby można wbrew stronnictwu centrum pod hasłem narodowem przeprowadzić naszych samoistnych kandydatów.

Wspomniane pisma rozumują w ten sposób:

„Sprawa wyborów na Śląsku, związana przed 30 laty ze stronnictwem centrowem, rozwijała się z razu pod hasłami wyłącznie katolickiemi. Z ustaniem „kulturkampfu“ wystąpiły sprawy ekonomiczne i socyalne na pierwszy plan i lud nasz od lat żąda od posłów dokładnego programu pod temi względami. Dopiero w ostatnich latach, w miarę rozwoju i samowiedzy narodowej, przyłączyły się do sprawy wyborów także hasła narodowe. Ten rozwój jest całkiem naturalny i wynikający z odrębnych stosunków ludu górnośląskiego, charakteru jego przewodników, braku inteligencyi polskiej, a zawarunkowany położeniem ludu, którego znaczna część pozostaje w wielkiej zależności ekonomicznej od Niemców katolików i od innowierców“.

Wobec takiego stanu rzeczy, redakcye wspomniane, nie przesądzając przyszłości, radzą, ażeby posłowie śląscy łączyli się i nadal z centrum. Oświadczenie podpisali redaktorowie:

Adam Napieralski, Bronisław Koraszewski, Paweł Drzubek, Józef Siemianowski, Tadeusz Palacz, Dyonizy Kowalski.

Zaznaczamy ten głos bez komentarza, czekając na odpowiedź „Pracy“ w Poznaniu.

Drugie wydanie procesu przeciwko akademikom polskim, przerwanego dnia 13 lipca b. r., o rzekome tajne związki rozpoczęło się znowu w Poznaniu. Z 14 oskarżonych stawiło się 8, pochodzących z zaboru pruskiego, z zagranicy nie przybył żaden oskarżony. Sprawę tę już dwukrotnie omawialiśmy w „Nowej Reformie“ z wszelkiemi szczegółami; teraz więc podawać będziemy tylko wybitniejsze epizody z rozprawy sądowej.

Tygodnik poznański „Pracę“ nawiedzają nieustanne rewizye ze strony policyi, która z zaciekłością, ale bez skutku szuka rękopisów dwóch dziennikarzy, piszących w „Pracy“ pod pseudonimami „Vester“ i Poznańczyk“. Policya sądzi, że „Vester“ i uwięziony dr Rakowski to jedna i tasama osoba, ale śledztwo toczące się wykazuje, że tak nie jest, a świadkowie mają podczas rozprawy sądowej stwierdzić to przysięgą.

„Gazeta Grudziądzka“ zapisała w swoim regestrze prześladowań trzydziesty i siódmy proces, który toczył się w Grudziądzu. Sprawę przedstawia „Gazeta Grudziądzka“ w następujący sposób: „W maju b. r. dołączyliśmy do „Gazety Grudziądzkiej“ obraz św. Wojciecha, patrona Polski. Ponieważ w jednym przypadku obraz ten dostarczono z poczty poplamiony i w najbrzydszy sposób pomalowany, wystąpiliśmy przeciw takiej niegodziwości. Prokuratorya oparła się na tem, że nie udowodniono, jakoby tego dopuścił się urzędnik pocztowy, i wytoczyła p. Sobiechowskiemu proces o obrazę. — Ponieważ p. Sobiechowski, będąc obecnie we więzieniu, nie mógł przygotować obrony, więc oddał ją adwokatowi, p. drowi Łaszewskiemu. Mimo przekonywających wywodów p. dra Łaszewskiego, zastępca prokuratoryi wniósł o 300 marek kary pieniężnej. Sąd zaś, któremu przewodniczył dyrektor sądu ziemiańskiego, p. Heidrich, skazał p. Sobiechowskiego na miesiąc więzienia. Razem więc ma p. Sobiechowski odsiedzieć trzynaście miesięcy we więzieniu.“

Ofiarą procesu toruńskiego przeciwko polskim gimnazyastom padł kleryk Orszulok, rodowity Ślązak, wychowaniec seminaryum duchownego w Paderbornie. Gimnazyasta Gończ zeznał, że Orszulok uczył go języka polskiego, skutkiem czego prokuratorya posadziła Orszuloka na ławie oskarżonych, a sąd skazał go na 2 miesiące więzienia. — Chociaż wyrok nie jest jeszcze prawomocny, tajny sekretarz biskupa z Paderbornu zawiadomił p. Orszuloka, że nie zostanie przyjęty do seminaryum, ponieważ ks. biskup ma poważne wątpliwości, czy mógłby go zatrudniać jako duchownego w swojej dyecezyi.

Towarzystwo kobiet w Bytomiu walczy od roku z pruską policyą i prokuratoryą. Towarzystwo to zostało oskarżone o zajmowanie się wbrew statutowi polityką. Po licznych rekursach sprawa rozegrała się przed sądem w Gliwicach. Obrońca adwokat dr Różański udowodnił, że upada zarzut, iż przewodnicząca redaktorowa Dombkowa i zarząd: pp. Matylda Pietrzykowska, Jadwiga Tucholska, Bronisława Walczak, Władysława Majewska, Marya Pietruszka i Marya Kipińska urządziły publiczne zebranie pod gołem niebem bez poprzedniego pozwolenia policyi i omawiały tam sprawy publiczne. Na to bowiem policya i prokurator nie mają żadnych dowodów, a zaproszenie w gazecie na posiedzenie i towarzyszące okoliczności są tego rodzaju, że o publicznem zebraniu mowy być nie może. Mimo przekonywającej obrony wniósł prokurator o 30 marek kary dla przewodniczącej, a o 10 marek dla każdej z wymienionych pań. Na wywody prokuratora odpowiedział adwokat dr Różański i redaktor Dombek, jako uprawniony do obrony swej żony. Sąd uwolnił wszystkie oskarżone od kary i kosztów.

Cześć dzielnym Polkom!

Lekarz o teoryi Szenka.

Jeden z naszych znajomych zainterpelował znanego i cenionego w Krakowie lekarza w sprawie tylekroć w prasie całego świata poruszanej „teoryi Szenka“.

Jak wiadomo, dr Szenk z Wiednia twierdzi, że jest panem tajemnicy, jak wpływać na płeć potomka przed jego urodzeniem.

— Szanowny panie — odpowiedział lekarz — znam waszą dziennikarską i niejako obowiązkową niedyskrecyę — nie wątpię więc, że pan zużytkujesz moje słowa w swoim dzienniku. Jakkolwiek mnie, jako lekarzowi, wypadałoby przed odpowiedzią zasiąść do cyfr statystycznych, a w ich braku rozpocząć zbieranie materyału statystycznego dla poparcia wypowiedzianych przekonań, a tem samem prosić pana o zostawienie mi kilku lat czasu, to jednak ze względu, że to ma być tylko wyrażenie opinii a nie praca naukowa, gotów jestem życzeniu pańskiemu zadość uczynić.

Przed kilkunastu tygodniami czytałem w dziennikach list kobiety, który mnie zachwycił swoją treścią. Pani ta zaklina w tym liście, aby w tak doniosłej sprawie ludzie zdali się zupełnie na wolę Opatrzności; przedstawiała smutną ewentualność, gdyby dzieci miały do rodziców mieć pretensye za swoją płeć, a zarazem słusznie zauważyła, że prawdopodobnie większą protekcyą cieszyliby się chłopcy, niż dziewczęta. Pani ta jest zdania, że jest najlepiej, jeśli przyroda sama tę sprawę rozstrzyga.

To ostatnie zdanie jest tak głębokie, że przed inteligencyą autorki owego listu uchylam głowy.

Najsilniejszem prawem, jakiem się przyroda w świecie żyjącym kieruje, jest dążenie do utrzymania gatunku. To dążenie okazuje się w barwie ptaków, gnieżdżących się na ziemi, daje im bowiem kolory, które się zlewają z barwą gleby; okazuje się w białej barwie zajęcy, żyjących na dalekiej północy, — to prawo daje bezbronnym stworzeniom albo bardzo czułe zmysły, aby się mogły przed niebezpieczeństwem chronić zawczasu — albo udziela im niesłychanej chyżości w biegu lub locie i t. d. Prawo to czyni, że wielkie drapieżniki ze świata zwierzęcego mało się mnożą (a działając tak, nie myśli przyroda o ochronie ofiar tych drapieżników, lecz o tem, że właśnie tym drapieżnikom brakłoby pożywienia), a znów te istoty, które mają dużo wrogów, mnożą się niesłychanie szybko. Przykładów takich możnaby wyliczyć bardzo długi szereg, a są to rzeczy bardzo ciekawe i świadczące, jak przyroda umie opiekować się wszystkiemi swojemi dziećmi. Bo to samo dzieje się i w świecie roślinnym. Proszę zajrzeć do pierwszej lepszej botaniki, a wyczyta się tam takie same przykłady, jak ze świata zwierzęcego.

Te uwagi prowadzą nas wprost do tego, co myśleć o teoryi Szenka. U ludzi przyroda nie robi wyjątku. Wiadomą jest rzeczą ze statystycznych zestawień, że więcej rodzi się chłopców. Mężczyzna bardziej narażony jest na utratę życia, niż kobieta. Gdy żyje w stanie pierwotnym, tj. dzikim, ginie na łowach, w walkach z sąsiedniemi plemionami itp. W świecie cywilizowanym ginie w podziemiach, gdzie pracuje jako górnik, ginie na wojnach, spada z rusztowań, jeśli pracuje przy budowach, tonie w morzu, na które pędzi go zawód życiowy itd. Gdyby przeto liczba urodzeń dziewcząt i chłopców była równa, musiałby przyjść czas, kiedyby mężczyzn brakło — i wyginąłby ród ludzki. To jest reguła ogólna, powszechnie znana i nie budząca tego interesu, co szczegóły.

A za szczegóły musimy tu uważać każdą z osobna parę rodziców. Mimo, że chłopców więcej na świat przychodzi, są małżeństwa, które mają tylko córki, lub gdzie dziewczęta przeważają. Niewątpliwie ma to swoją przyczynę, bo w przyrodzie przypadki zaliczać należy do wyjątków, zwłaszcza tam, gdzie się njawnia taka celowość, jak w naszej kwestyi.

Jak to wytłómaczyć?

Próbujmy poszukać przykładów. Proszę się rozejrzeć po znajomych, czy jedna z reguł, którą i w książkach naukowych przytaczają, nie znajduje potwierdzenia. Panny, wychodzące w starszym wieku zamąż, miewają najczęściej synów. W ich życiu njawnił się brak mężczyzny — temu przyroda chce na przyszłość zapobiedz i robi prezent z chłopca. Gdyby to było słuszne, to starzy kawalerowie powinniby mieć córki, a tymczasem bywa rozmaicie. Czyżby to obalało jakąś regułę? Nie, gdyż życie mężczyzn jest o wiele swobodniejsze, lecz gdyby płynęło w równej „cnocie“, jak życie panien, prawdopodobnie mieliby córki.

Mężczyźni, żeniący się w podeszłym wieku, miewają częściej synów. Mamy więc dwa przykłady, które są wielce charakterystyczne. W jednym z nich grały rolę „nerwy“ — w drugim wiek podeszły, a więc upośledzona dzielność organizmu.

Rozdzielenie to, ze względów lekarskich niekoniecznie słuszne, ułatwia pogląd na te tajemnice przyrody. Płeć potomstwu nadaje strona słabsza. Dokładne określenie jednak, co stanowi, że ta lub owa strona jest słabsza, jest istotnie rzeczą bardzo trudną, a w praktyce nawet niewykonalną. Raz mogą grać rolę wpływy psychiczne, w wysokim stopniu nieuchwytne, innym razem trwałe lub przejściowe osłabienia fizyczne, jak n. p. przebyte ciężkie choroby, lub wyczerpanie nadmierną pracą.

W ciągu dłuższego pożycia małżeńskiego stosunki te mogą się wielokrotnie zmieniać, i istotnie zmieniają się, czem, jeśli zdanie powyżej wyrażone jest słuszne, tłomaczyć można przeplatanie chłopców dziewczętami. Przy ocenianiu, względnie przy porównywaniu stron w małżeństwie, nie należy również uwodzić się pozorami siły. Nieraz kobieta drobna i szczupła, fizycznie i nerwowo tęższą jest od okazałego męża, i na odwrót.

Dobrym też obserwatorem był Mickiewicz, skoro wspomina w „Panu Tadeuszu“, że w czasie wojny zwykle rodzą się chłopcy. Zgadzałoby się to z naszem zdaniem, bo w czasie wojny zostają w domu starzy i słabi. Jeśli tak jest, to jakże problematycznym trzebaby nazwać komplement, jaki spotyka panów młodych na weselu od rozochoconych przyjaciół, że pewno pierwszy będzie syn. Ludzie żyją w tak rozmaitych strefach, wśród tak różnych warunków bytu — pokarm ich jest tak u różnych ludów odmienny, że jeśliby racya jakaś była w teoryi p. Szenka, to przecie zwróciłoby już uwagę uczonych.

Kto wie, czy płeć potomstwa nie bywa często zadecydowaną jeszcze przed poznaniem się rodziców, a jeśli tak nie jest, to z wszelkiem prawdopodobieństwem jest zadecydowaną w chwili, kiedy p. Szenk chce ją „wyrabiać“ swoją dyetą.

A jednak, nie można tej rzeczy uważać za bezwarunkowo wymykającą się z pod naszego wpływu, jeśli nie teraz, to może kiedyś. Tylko działanie musiałoby się rozpoczynać w innej chwili, niż dr Szenk oznacza. Gdyby bowiem prawdą było, że strona słabsza w małżeństwie decyduje, możnaby albo małżeństwa stosownie dobierać, albo wpływać na wytworzenie wybitnej różnicy sił na korzyść tej lub owej strony. Dopókiby się działało na podwyższenie sił fizycznych, na wzmocnienie ustroju nerwowego, dopóty wszystkoby było w porządku.

Ale wśród ludzi w celach ambicyi rodowej mogłoby się zdarzyć, że działanoby dla wytworzenia większej różnicy u jednej ze stron „in plus“, u drugiej „in minus“ — a toby już chyba szczęścia ludziom nie przysporzyło. Gdyby to bowiem nawet prowadziło do celu, to nie należy zapominać, że prócz szwanku na zdrowiu osoby trenującej się „in minus“ osiągnięty cel mógłby przedstawiać bardzo mierną wartość, jako dziecię wątłe i do rozwoju niezdolne.

Jakkolwiek niektóre z wypowiedzianych uwag znajdują w życiu potwierdzenie — choć nie bez licznych wyjątków, to jednak wiele wody upłynie, nim sprawę tak trudną do zbadania nauka nam jasno i bez zastrzeżeń rozświetli.

Kronika.

Kraków, 5 listopada.

Sto lat upłynęło wczoraj od dnia urodzin jednego z najwybitniejszych przedstawicieli wielkiej epoki romantyzmu, Seweryna Goszczyńskiego.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 7 b. m. o godz. 5 po południu.

Telefon z Wiedniem dziś znowu przerwany. Od kilku tygodni co drugi dzień psuje się ta linia. Możeby przecież Koło polskie pourgowało sprawę budowy drugiej linii telefonicznej na przestrzeni Lwów-Kraków-Wiedeń. Jak długo nawoływać trzeba i jak długo minister handlu będzie łudził naszych posłów, że ta druga linia wkrótce utworzoną zostanie?

Z Towarzystwa przyrodników im. Kopernika. W czwartek dnia 7 bm., o godzinie 6 wieczorem, w sali wykładowej zakładu fizycznego (ul. św. Anny l. 6) odbędzie się posiedzenie sekcyi filozoficznej Towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Prof. dr Maurycy Straszewski wygłosi odczyt na temat: „Obecny przełom w teoryi poznania“.

Po odczycie odbędzie się posiedzenie administracyjne tegoż Towarzystwa.

Goście mają wstęp wolny.

Nabożeństwo. Staraniem „Kółka kontuszowego“ odprawionem zostanie dnia 7 b. m., o godzinie 9 rano, nabożeństwo żałobne, w kościele OO. Franciszkanów, za duszę poległych za Ojczyznę w roku 1846—1848.

Sprzedaż dóbr. Część dóbr Podhajeckich, a mianowicie Wiśniowczyk i Podgrodzie, dyr. Towarz. wzaj. Ubezpieczeń sprzedała stosownie do życzenia prasy kupcom chrześcijańskim. Wiśniowczyk nabył p. Osuchowski za 700.000 koron, Podgrodzie pan bar. Chrystyani za 290.000 koron.

Niezwykła złodziejka. Dziwny wygląd przybrała dzisiaj sala sądowa. Wszystkie stoły i kilkanaście stołków, oraz balaski, odgraniczające miejsce posiedzeń trybunału od miejsca, przeznaczonego dla publiczności obwieszone, założone, pokryte były conajmniej kilkuset kawałkami ubrania męskiego i kobiecego. Istny kram jarmarczny. Na podłodze leżały buciki i buty, fartuchy, spodnice, kaftaniki, chustki, ręczniki, prześcieradła, worki i t. p. przedmioty piętrzyły się w sali, na stole prezydyalnym złożono korale, a wszystko to pochodzi z kradzieży, które Regina Skotarzówna, 29 lat licząca dziewczyna, rodem z Jarzyn (w powiecie wielickim) od dłuższego czasu systematycznie w kilku powiatach spełniała. 29 lat dopiero liczy Skotarzówna, lecz od 14 roku życia była już 10 razy dłuższem lub krótszem więzieniem karana i zawsze tylko za kradzież. Po odbyciu ostatniej kary uwijała się Skotarzówna w 6 powiatach, kradnąc bezustannie dokonała też w 4 miesiącach znowu 31 kradzieży. Ogólna wartość rzeczy zabranych wynosi 362 koron, z tego 150 koron z miejsc zamkniętych. Przeważnie korzystała Skotarzówna z nieobecności ludzi w domu, lub wyczekiwała w ukryciu wyjścia ich z domu, albo też wreszcie odpłacała się kradzieżą za udzielenie jej przytułku. Zgodnie z zeznaniami poszkodowanych, przyznała się Skotarzówna w śledztwie do wszystkich zarzuconych jej kradzieży, a nawet żandarmom, którzy dochodzenia w tej sprawie prowadzili, sama wskazywała miejsca i domy, gdzie kradzieże spełniała.

Na dzisiejszej rozprawie przed sądem przysięgłych oskarżona Skotarzówna również najbardziej szczegółowo przyznawała się do kradzieży, nieusprawiedliwiając swych czynów niczem. Nic z tych kradzieży oskarżona nie skorzystała dla siebie, gdyż jak była od dziecka, tak jest do dzisiaj typową nędzarką i włóczęgą: mała, zgarbiona, kaszląca, czarna i chuda, jak szczapa, siedziała na ławie oskarżonych, apatyczna, bezmyślna, prawie bezduszna pod bagnetem dozorcy.

Rozprawie przewodniczył wiceprezydent sądu krajowego karnego dr Morelowski, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Trzaskowski, bronił dr Leon Filimowski. Poszkodowanych i świadków wezwano do rozprawy około 60 osób, mężczyzn i kobiet, którzy chodzili po sali rozpraw jak po jarmarku, oglądając i rozpoznając swoje rzeczy, nurzając ręce w stosach chłopskiej garderoby i dziwiąc się, że taka jedna nędzna i mała istota mogła tyle popełnić kradzieży.

Wobec kategorycznego przyznawania się obwinionej do wszystkiego, cała rozprawa była właściwie wchodzeniem poszkodowanych w swoje prawa własności do skradzionych im przedmiotów, co ze względu na ogromną liczbę tych ludzi, uwijających się po sali, jak na odpuście, i różności garderoby, nie było pozbawione kilku komicznych epizodów.

Po obronie dra Filimowskiego, który wykazywał niepoczytalność umysłową oskarżonej, gdy większość sędziów przysięgłych opinię tę o zboczeniu umysłowem u Skotarzówny podzieliła, trybunał rozprawę odroczył, celem oddania obwinionej pod obserwacyę lekarzy-psychiatrów.

Dwa pożary piwniczne. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem doniesiono straży pożarnej o wybuchu pożaru w domu pod l. 19 przy ulicy Floryańskiej, w składach apteki p. K. Wiśniewskiego. Do ognia pospieszył III i IV pluton straży z inspektorem straży p. Fiedlerem i brandmistrzem Flaszą, oba pod komendą naczelnika Eminowicza. Przed przybyciem jednak straży domownicy ogień ugasili.

Dzisiaj znowu o godz. 12 w południe wezwano straż pożarną do Grand-hotelu, gdzie w jednej z piwnic zapaliły się paki od tlejącego papierosa, zostawionego w piwnicy przez kogoś ze służby. Po godzinie pracy przybyła straż pożarna ogień ugasiła, zachowała się przytem tak cicho, że nawet goście stojący w hotelu nie wiedzieli, że pali im się pod stopami.

Ogień w piwnicach Grand-hotelu był o tyle groźny, że w jednej przyległej piwnicy znajdowały się zapasy oliwy, a w drugiej machiny dynamo-elektryczne, wytwarzające światło elektryczne dla oświetlenia całego hotelu.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj wieczorem wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na ulicę Kopernika, gdzie niejaki Antoni Opacki pisarz pokątny, usiłował sobie odebrać życie przez wypicie roztworu fosforowego. Desperata, po zadaniu mu pierwszej pomocy odwieziono do szpitala św. Łazarza. Powodem usiłowanego samobójstwa miało być coraz gorsze powodzenie materyalne Opackiego.

Uniwersytet ludowy w Przemyślu. Niedzielny wykład p. Urbanowicza „O Ziemi“, zgromadził w sali „Sokoła“ przeszło 250 słuchaczy. Wykład trwał 5 kwadransów, a zasłuchana publiczność uważała, że prelegent za krótko wykładał.

W sobotę 9 listopada, o 8 wieczorem, urządza tensam prelegent „Wycieczkę na księżyc“, w sali Magistratu, a w niedzielę 10 listopada wykładać będzie o „Słońcu i systemie słonecznym“ z przedstawieniem obrazów świetlnych, ruchomych i kolorowanych.

Pamięci ś. p. dra Nenckiego. Galicyjskie Towarzystwo lekarskie w połączeniu z Towarzystwem przyrodników imienia M. Kopernika urządza jutro we Lwowie w sali instytutu chemicznego uroczyste posiedzenie, celem uczczenia pamięci dra Marcelego Nenckiego. Przemówią: prof. Radziszewski, prof. Bądzyński i prof. Sobierajski.

Ks. arcybiskup Hryniewiecki, który po przebytej ciężkiej chorobie i operacyi wyjechał za granicę, bawi obecnie w Wenecyi, a stan jego zdrowia jest wcale dobry.

Rosyjskie cło na książki. P. Gubrynowicz, księgarz ze Lwowa, interweniował osobiście u hr. Gołuchowskiego w sprawie cła na książki polskie, wprowadzane do Rosyi i przedstawił w streszczeniu petycyę, którą wspólnie z prezesem gremium księgarzy wiedeńskich, Müllerem, wręczył ministrowi handlu. Następnie był p. Gubrynowicz u prezesa Koła polskiego, p. Jaworskiego, który przyrzekł wszelkie poparcie. Księgarze w petycyi proszą, by, jeżeli już cło pozostać musi, nie było ono wyższem, niż przed laty dwudziestu kilku w Austryi, t. j. około 6 koron od cetnara metrycznego.

Fundacya hr. Skarbka. Wydział krajowy odmówił zatwierdzenia uchwały fundacyjnej rady administracyjnej, zawieszającej dyrektora dóbr p. Tadeusza Langiego w czynnościach dyrektorskich. — Wskutek tego dochodzenia dyscyplinarne przeciwko Langiemu będą się toczyć bez jego suspensyi.

Rusini w Paranie. W lokalu Tow. „Ruska Besida“ we Lwowie odbył się odczyt Bazylianina ks. Horoszczuka, który wrócił niedawno z Brazylii. Celem odczytu było założenie tu w kraju komitetu, któryby zainteresował szerszy ogół dla sprawy.

Ruskich emigrantów, rozrzuconych po całej Paranie, można liczyć najmniej 40.000, niektórzy utrzymują, że jest ich do 60.000, a nawet więcej. Głównie koncentrują się ruscy emigranci koło miast Prudentopolis, Rio-Claro i Kurytyba. W Prudentopolis jest ich 10.000, w Rio-Claro 8000. Wychodźcy musieli w początkach bardzo ciężko pracować, obecnie doszli już do pewnej zamożności. Gospodarują w ten sam sposób, jak u nas. W ostatnich czasach zaczęli uprawiać herbatę i wino. Niektórzy rzucili się także do handlu i dziś już jest 12 kupców, między tymi dwóch, którzy prowadzą wielki handel eksportowy herbaty i jaj. Kolonia rozwija się pomyślnie. Jest czterech księży, trzech Bazylianów i jeden świecki. Założyli kilka szkółek, brak jednak sił nauczycielskich.

Zakład dla ciemnych we Lwowie. Istniejący już od lat szeregu we Lwowie zakład dla ciemnych, uzyskał nową siedzibę, mianowicie w nowym zupełnie gmachu, wybudowanym przy ulicy św. Zofii. Plan przedstawił architekt Ramułt, budowę przeprowadził prof. Lewiński.

Nowy zakład wygląda bardzo poważnie, otoczony ogrodem; wewnętrzne urządzenie skromne, a odpowiadające wszystkim wymogom hygienicznym i pedagogicznym. Zawiera sypialnie dla 60 wychowanków, sale do nauk szkolnych, do robót ręcznych kobiecych, muzyki, koszykarstwa, salę popisową z ołtarzem, jadalnię, łazienki, drukarnię, kancelaryę, skład materyałów, mieszkania dla kierownika, drugiego nauczyciela, dozorczyni itd. W czterech zaś pokojach urządza się, czego w starym budynku nie było, rodzaj ochronki czyli szkoły przygotowawczej dla małych dzieci ociemniałych, aby one już przed wiekiem szkolnym pod opieką zakładu być mogły.

Aby umożliwić dokończenie budynku, jego wewnętrzne urządzenie i otwarcie zakładu przed zimą, dyrektor, ks. Jerzy Czartoryski, ofiarował w darze potrzebną na ten cel kwotę, wynoszącą przeszło 60.000 koron. Dotychczas zakład otrzymywał od kraju 4000 koron, od miasta Lwowa 1000 koron, od miasta Krakowa 200 koron.

Uroczyste otwarcie nastąpi dnia 7 bm.

Defraudacya i samobójstwo. Stanisławów, 4 listopada. Jak się pokazuje, Szaszkiewicz, ów woźny tutejszej filii Banku hipotecznego, który po zdefraudowaniu 7000 koron umknął i we Lwowie życia się pozbawił, wyjechał stąd do Tarnopola. Zachodzi domniemanie, że pieniądze sprzeniewierzone ukrył tam lub we Lwowie, albo, co prawdopodobniejsze, wysłał je za granicę, dokąd i sam miał później podążyć. Jest nadzieja w takim razie odzyskania tych pieniędzy. Szaszkiewicz mieszkał tu z matką i narzeczoną, która przed kilku dniami dała mu potomka. Rewizya u tych kobiet przeprowadzona niczego nie wykryła. Szaszkiewicz wręczył matce dnia 31 z. m. 120 koron na utrzymanie jej i narzeczonej z dzieckiem, nie mówiąc nic o zamierzonym wyjeździe. Resztę z tej kwoty, 80 koron, oddała matka defraudanta policyi.

Nowy Sącz, 4 listopada. Ze Lwowa dostawiono tu wczoraj dwóch muzykantów, Joachima Eislera i Józefa Handa, z których ostatni należał do teatralnej orkiestry we Lwowie, a którzy w czasie sezonu kąpielowego byli przy muzyce zdrojowej w Szczawnicy. Obu osadzono w więzieniu śledczem pod zarzutem współwiny w skrytobójczem morderstwie, popełnionem na Salomei Gabryś, której zwłoki wydobyto z Dunajca pod Szczawnicą. Jak już w swoim czasie donosiłem, znajduje się w tutejszem więzieniu śledczem pod tymsamym zarzutem Izrael Reich i Stemmer, syn restauratora ze Szczawnicy. Przesłuchano już kilkudziesięciu świadków, oraz przeprowadzono dwurazową sekcyę zwłok Gabrysiowej z powodu sprzecznych orzeczeń lekarzy. Dotąd nie dało się skonstatować, czy Gabrysiowa popełniła samobójstwo, czy została zamordowaną.

Na wiecu socyalistów w Wiedniu uzasadniał dr Adler w 3-godzinnej mowie potrzebę rewizyi programu socyalistów. Wywiązała się następnie ożywiona dyskusya, w której wzięli udział liczni mowcy. Pernerstorfer wygłosił mowę, w której domaga się absolutnej swobody nauki i krytyki dla wszystkich tych, którzy uznają zasadniczy program socyalizmu, tj. jego cele ostateczne. Czy zaś w kwestyach podrzędniejszego znaczenia są zdania podzielone, to jest rzeczą obojętną. W partyi socyalistycznej powinno być miejsce dla każdego socyalisty, czy on jest zwolennikiem katastrof, wzrastającej nędzy, czy też jej przeciwnikiem.

Po przerwie w dyskusyi p. Winarsky imieniem komisyi dla sprawdzania mandatów oznajmił, że uczestników kongresu jest razem 153. Z cyfry tej przypada na: delegatów niemieckich 73, czeskich 39, polskich 14, ruskich 5, słoweńskich 5 i włoskich 3. Oprócz tego jest 10 posłów socyalno-demokratycznych i kilku gości zagranicznych.

Teatr w Warszawie. Z Berlina otrzymały dzienniki wiedeńskie wiadomość, wedle której generał-gubernator Czertków oświadczył hr. Zamojskiemu, że car tylko wtedy udzieli pozwolenia na budowę nowego teatru w Warszawie, jeżeli w nim będą urządzane także rosyjskie przedstawienia. Hr. Zamojski ma fundusz, przeznaczony na budowę teatru, zużytkować na inny cel, gdyż warunku powyższego przyjąć nie może.

Zajścia w uniwersytecie wiedeńskim. Deputacya studentów włoskich udała się wczoraj do klubu posłów włoskich i przedstawiwszy posłom ostatnie zajścia na uniwersytecie wiedeńskim, prosiła o obronę. Posłowie odpowiedzieli, że przyjęli wiadomość o stanowisku studentów włoskich na uniwersytecie wiedeńskim w sprawie projektu uniwersytetu włoskiego w Tryeście z wielkiem zadowoleniem i radością. W końcu przyrzekli posłowie deputacyi, że walkę o prawa narodowe będą dalej prowadzili. Studenci włoscy uniwersytetu wiedeńskiego otrzymują ustawicznie liczne depesze z wyrazami sympatyi z Włoch.

Wyprawa do bieguna północnego, która, jak to wczoraj donieśliśmy, wyruszyć ma z Norwegii, zajmie się dokładnem oznaczeniem bieguna magnetycznego. Dotychczasowo sądzono, że magnetyczny biegun północny leży na zachodniem wybrzeżu północno-amerykańskiego półwyspu Boothia Felix, obok przylądka Adelaidy. Tam znaleźć go miał John Ross pod 70° 5' 17" północnej szerokości, a 96° 46' 45" zachodniej długości od Greenwich. — Na mapach punkt ten oznaczony jest jako magnetyczny biegun północny.

Dżuma w Glasgowie. Ogłoszone wczoraj przed południem sprawozdanie o wybuchu dżumy stwierdza, że stan jest niezmieniony. W szpitalu znajduje się, jak przedtem, tylko czterech chorych. Dotąd nie zarządzono jeszcze żadnych ograniczeń w por-

cia, ale sami właściciele okrętów wolą w wielu wypadkach wysyłać okręty do innych miast portowych, zamiast do Glasgowa.

Fotografowane nadużycia wyborcze. Z Budapesztu donoszą, że pomiędzy 53 petycyami, które w sprawie nadużyć wyborczych otrzymała dotychczas Kurya królewska, znajduje się jedna, zawierająca jako załączniki fotografie błyskawiczne. Zdjęcia owe przedstawiają epizod wyborczy, gdy sędzia pewnego powiatu znaczną liczbę wyborców pod strażą żandarmów trzymał w zamknięciu, ażeby głosy ich nie padły na kandydata niemiłego rządowi.

Wystawę w Buffalo, gdzie Czołgosz wykonał zamach na życie prezydenta Stanów Zjednoczonych, Mac Kinley'a, zwiedziło dotychczas 8 milionów osób. Pomimo tak znacznej liczby zwiedzających i ta wystawa skończy się deficytem, który prawdopodobnie wyniesie około 4 miliony dolarów.

Zmarli. Aleksander Hulimka, właściciel Mycowa pod Sokalem, b. poseł na Sejm, umarł w niedzielę.

Józef Kwiatkowski, magister farmacyi, przeżywszy lat 89, zmarł w Krakowie.

Maryika Komarówna, córka lekarza, zmarła w Krakowie w 11 roku życia.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa Wład. hr. Borkowskiego ze Lwowa do Tarnopola.

Uniwersytet ludowy im. A Mickiewicza.

We środę 6 listopada: Bronisław Urbanowicz: „O telefonie i mikrofonie".

We czwartek 7 listopada: Dr L. Brunner: „O pierwiastkach chemicznych".

W piątek 8 listopada: Helena Witkowska: „Historya ustroju Polski".

W sobotę 9 listopada: Dr L. Brunner: „O pierwiastkach chemicznych".

W niedzielę 10 listopada: Dr L. Brunner: „O pierwiastkach chemicznych".

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 6 listopada: „Dziady".

We czwartek 7 listopada: „Dziady".

W sobotę 9 listopada: „Budowniczy Solness" Ibsena.

W niedzielę 10 listopada o godzinie 3 po południu: „Młynarz i jego córka".

Z kalendarza. We środę 6 listopada: Leonarda wyzn.; we czwartek 7 listopada: Herkulana i Amaranta m.; w piątek 8 listopada: Pośw. Baz. Lat. i Teodora żołnierza.

Wschód słońca 5 listopada o godzinie 6 minut 40, zachód o godzinie 4 minut 9, długość dnia godzin 9 minut 29.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 7-go listopada pochmurnie — termometr doszedł od 3·4 do 6·3 C.

Barometr powoli opada.

Dnia 5 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 753·8 mm, termometru 3·6 C.

Wiatr północny.

Otwarcie Filharmonii warszawskiej.

Dziś w południe w Warszawie ks. biskup Ruszkiewicz dokonał poświęcenia gmachu Filharmonii.

Koncert inauguracyjny odbędzie się dziś wieczorem z udziałem Paderewskiego, który grać będzie na fortepianie Steinwaya, przysłanym z Hamburga.

O otwarciu gmachu nadeśle nam sprawozdanie umyślnie wysłany sprawozdawca, nie będziemy więc uprzedzać dziś jego listu, zamieszczaniem szczegółów o nowym gmachu które przyniosły dzienniki warszawskie.

Podajemy natomiast czytelnikom naszym bardzo ciekawe głosy artystów, muzyków i krytyków muzycznych o Filharmonii warszawskiej. Głosy te spisał „Wędrowiec", który do muzyków i krytyków rozesłał kwestyonaryusz z zapytaniami:

1) Czy zbudowanie gmachu, poświęconego specyalnie sztuce muzycznej, uważać należy za potrzebę w warunkach naszej kultury?

2). Czy utworzenie orkiestry, jako ciała stałego, mającego wykonywać leżące dotąd w tekach dzieła twórczości rodzimej, było istotnie koniecznością nieodzowną?

3) Czy ogłoszony przez zarząd Filharmonii program trzech typów koncertów, t. j. symfoniczny, filharmonijny i popularny, zadowoli upodobania szerszej publiczności i czy uczyni zadosyć celom systematycznego kształcenia mas w muzyce poważnej?

Na kwestyonaryusz ten nadesłano szereg odpowiedzi. Podajemy głosy Żeleńskiego, Sygietyńskiego, Domaniewskiego i Münchheimera.

Żeleński pisze: „Po raz todrugi w życiu jestem świadkiem rozbudzenia się ruchu muzycznego w Warszawie. Blisko trzydzieści lat temu zawiązywało się tam Towarzystwo muzyczne pod dyrekcyą ś. p. Aleksandra Zarzyckiego. Wielkie nadzieje przywiązywano do młodej instytucyi, ożywienie było duże w mieście i kraju. Zawiązały się chóry, sprowadzono europejskiej sławy artystów, swojskie talenty znajdowały arenę i żądnych wrażeń słuchaczów. Co najtrudniejsze do przeprowadzenia u nas, budziło się nawet życie towarzyskie przez powstanie zebrań muzykalnych w salonach instytucyj. Obok prawdziwie artystycznych, siły amatorskie znajdowały pole do popisu, a wiemy, jak ważnym czynnikiem społecznym są światli i pełni zapału dyletanci. Nie potrzebuję tu przypominać dziejów Towarzystwa muzycznego, które zresztą istnieje dotychczas i daje dowody swojej żywotności. Idzie mi o różnice, zachodzące pomiędzy dwiema epokami rozkwitu. Przedewszystkiem grunt został przygotowanym za pomocą nauki, społeczeństwo wykształciło się i rozwinęło znacznie. Dziś już nie samo wirtuozostwo porywa i zachwyca, nie sama zdumiewająca technika jest pożądanym celem; przestaliśmy wierzyć li tylko w talent zesłany z nieba i w intuicyę poetyczną: uwierzyliśmy, że trzeba się uczyć, przygotowywać do słuchania arcydzieł, że chcąc dar Boży wyrobić w sobie i w drugich, trzeba to czynić umiejętnie i prawidłowo. Można śmiało powiedzieć, że dzięki rozwojowi konserwatoryów i ogólnemu prądowi, drugie już pokolenie traktuje u nas muzykę poważnie i naukowo. I w tem właśnie leży przyczyna tej potrzeby słuchania arcydzieł, wykonywanych z możliwą doskonałością siłami własnemi.

„Nie ulega wątpliwości, że przy rozbudzeniu się życia muzykalnego w kraju, wzmoże się ruch wydawniczy, zostający u nas w kolebce. Tylko zbiorowemi siłami, spółkami wydawniczemi, dałoby się reformę tę przeprowadzić, by dzieła swojskie wykonywano w kraju: dotychczas ledwo piosenki i drobne utwory fortepianowe znajdują nakładców. Może się to dzieje skutkiem tego, że nauczyciele muzyki i wirtuozi za mało liczą się z produkcyą krajową, nie rozpowszechniają jej dostatecznie; krocie wychodzą za granicę za obce utwory, a swoje są mało znane. Dopiero od niedawna zwrot w tym kierunku widoczny. Malarstwo pierwsze dało przykład reformy: w upodobaniach i zwrocie do swojskich dzieł, w wytwarzaniu swojskiego typu. I muzyka pojść musi swoim szlakiem rodzimej produkcyi. Mamy się na czem oprzeć, nie mówiąc już o dawniejszych twórcach narodowych, mamy dwa magiczne imiona: Szopena i Moniuszki. Jeden stał się już wszechświatowym, drugi stanie się nim z pewnością. Dotychczas zbyt mało znany za granicą, wykonywany rzadko i najczęściej słabo, kilku usiłowaniom artystycznym zawdzięcza rzucone w świat szerszy nazwiska i pieśni. Zadaniem Filharmonii będzie niezawodnie rozpowszechnienie dzieł wartościowych, tak swoich, jak obcych, siłami wyborowemi. Czem dobre światło dla galeryi obrazów, tem dobre instrumenta i dobrzy wykonawcy dla muzyki. W miarę słuchania arcydzieł, smak się ukształci, sztuka udoskonali."

Antoni Sygietyński odpowiada na pytania:

1) Zbudowanie gmachu, poświęconego wyłącznie muzyce, było koniecznością naszego życia artystycznego.

2) Stworzenie orkiestry, jako ciała stałego, było potrzebą naszej sztuki.

3) Rozdział programu na trzy typy koncertów: symfonicznych, filharmonijnych i popularnych, jest bezpotrzebną plątaniną nazw i rzeczy. Podział na koncerty symfoniczne i popularne byłby zupełnie wystarczający.

Prof. Domaniewski w odpowiedzi żąda:

„Uwzględnienia w programach w jak najszerszych rozmiarach dzieł polskich, choćby nawet młodych i niezupełnie dojrzałych kompozytorów: dalej, dopuszczenia kształcącej się młodzieży w kierunku kompozytorskim do dyrygowania w oznaczone dni, specyalnie na takie próby przeznaczone, nareszcie ofiarowania pewnej liczby miejsc bezpłatnych dla uczniów konserwatoryum, jak to się dzieje w Berlinie i Petersburgu. Utworzenie orkiestry stałej i zbudowanie sali jest koniecznem, samo przez się rozumie się, że bez tych dwóch czynników nie możnaby było myśleć o koncertach symfonicznych. Co do typów koncertów, t. j. symfonicznych i filharmonijnych, to bez szczegółowych programów nie mogę zrozumieć, jaka jest między niemi różnica."

P. Adam Münchheimer w odpowiedzi swej uważa, że potrzeba sali koncertowej oddawna czuć się dawała, a wszystkie warszawskie sale koncertowe zadaniu swemu nie odpowiadają. Sala więc Filharmonii zapełni istniejącą dotychczas lukę. Co do sprawy utworzenia orkiestry stałej (naturalnie wzorowej), tośmy od wielu, wielu lat czekali na nią z upragnieniem. Przyjezdne orkiestry, z wyjątkiem kilku, nie odpowiadały wymaganiom, orkiestra zaś teatralna koncertowa produkować się nie mogła, mając cały czas zajęty; zresztą próby, dokonywane z tą orkiestrą, ograniczyły się do dwóch lub trzech. Doskonałym więc będzie nabytkiem orkiestra specyalna, nie krępowana liczbą prób. Na ostatnie pytanie odpowiada p. Münchheimer: Nie mogę dać wyczerpującej odpowiedzi, a to z powodu, że sam nie pojmuję różnicy, jaka zachodzi między „koncertami symfonicznemi" a „wieczorami filharmonijnemi". Wszakże wszystkie popisy na miano „koncertów filharmonijnych" zasługują, skoro daje je Filharmonia, również są one „symfonicznemi", jeśli według zapowiedzi na każdym ma być wykonanem „dzieło symfoniczne".

Z sali sądowej.

(Agenci emigracyjni przed sądem.)

Lwów, 4 listopada.

Na dzisiejszej rozprawie odczytano świadectwa moralności Nodarich, z których okazało się, iż miewali już oni częstokrotne zatargi z sądami włoskiemi i odsiadywali różne kary. Na tem zakończono postępowanie dowodowe.

Ostateczne wywody prokuratora i obrońców rozpoczęły się o godz. 4½ po południu. Mowę trwającą przeszło godzinę, pięknie wygłoszoną, wypowiedział po niemiecku dr Luzzato. Obrońcy dr Lisiewicz i dr Solański przemawiali po polsku. W czasie przemówienia dra Solańskiego, gdy obrońca podnosił fakt, że jego klient za zwyczajne przekroczenie siedzi ośm miesięcy w więzieniu śledczem, Sidelnik rozpłakał się.

O godz. 8, po półgodzinnej naradzie, przewodniczący radca Gizowski ogłosił **wyrok,** skazujący Silvię Nodariego na 3 miesiące aresztu i 500 koron grzywny, ewentualnie 50 dni aresztu, zaś Bazylego Sidelnika na 4 miesiące aresztu i 200 koron grzywny, ewentualnie 20 dni aresztu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Jeden z najcelniejszych utworów literatury skandynawskiej „Rękawiczka", sztuka Björnstjerne-Björnson'a przeplatana w międzyaktach produkcyami śpiewackiego kwartetu Udla, to eksperyment ze strony dyrekcyi teatru poświęconego „narodowej sztuce" bardzo śmiały, prawie niewłaściwy.

W dwadzieścia cztery godzin z tejsamej sceny, na której rozbrzmiewały natchnione słowa najpiękniejszego poematu dramatycznego wieszcza Adama „Dziady", czterech śpiewaków niemieckich wykonuje szereg parodyj śpiewackich, utworów, które treścią swą i sposobem wykonania właściwie wkraczają na deski jakiegoś „Colloseum" lub „Orpheum". Tyle pod adresem dyrekcyi teatru. Co zaś do samego kwartetu Udla, to jest on dobrze znanym w Krakowie, gdzie poprzednie występy tego kwartetu zgromadzały zawsze liczny zastęp słuchaczy, oklaskujących tych bądź co bądź europejskiej sławy śpiewaków. Kwartet Udla, wczoraj występujący na scenie krakowskiej, od ostatniego pobytu w Krakowie zmienił się o tyle, że zyskał nowego, młodego tenora, p. Heldorfera, który prędko zdołał się dostosować do towarzyszy-śpiewaków w zgodności, jednolitości i nastroju produkcyj wykonywanych, a posiadając głos wcale miły i dość silny, w każdym punkcie wyróżniał się korzystnie. Z 10 śpiewanych utworów najbardziej oklaskiwano „Liebeszeichen" Bayera, „Modernes Liebeslied" Vernaya, oraz „der Ritter von Drachenstein" tegoż samego kompozytora. Widownia teatru była dość zapełnioną, przybyło bowiem bardzo wiele rodzin niemieckich i oficerów różnych stopni i różnej broni — którzy pragnęli rozerwać nudę i pokrzepić umysł pieśniami pp. Heldorfera, Udla, Horberdera i Weissa.

— **Ogólną wystawę fotograficzną** urządza w Krakowie wydawnictwo „Ilustracyi Polskiej". Wystawa odbędzie się w dawnem gimnazyum św. Anny i obejmie 4 działy: 1. Fotografia artystyczna amatorska. 2. Fotografia zawodowa. 3. Fotografia w służbie nauki i techniki. Radiografia. 4. Nowości z zakresu fotografii, aparaty etc. Kinematograf. Przedstawienia kinematografu, oraz kilka wykładów o współczesnej fotografii artystycznej i o fotografii naukowej i technicznej, produkcye aparatu Roentgena, przyczyniają się niemało do urozmaicenia wystawy.

Komitet tej wystawy składają pp.: prof. Axentowicz, prof. J. Stanisławski, prof. dr Fr. Bylicki, prof. R. Zawiliński, J. Sebald, właściciel zakładu fotograficznego i redaktor „Ilustracyi" Ludwik Szczepański.

W wystawie weźmie również udział p. Szczepanik. Komitet ustanowił jako nagrody: 2 dyplomy honorowe, 2 listy pochwalne.

Komitet uprasza szan. fotografów zawodowych i właścicieli zakładów i sklepów fotograficznych o liczne wzięcie udziału w wystawie i nadesłanie wybitnych prac swojej firmy. Koszta urządzenia i rozmieszczenia fotografij pokrywa „Wystawa" względnie „Ilustracya Polska". Koszta ewentualne urządzenia osobnych gablotek i witryn szklannych, pokrywają sami interesowani.

Wszelkich ustnych i listownych informacyj udziela redakcya „Ilustracyi Polskiej", Kraków, Radziwiłłowska l. 8.

Dochód z wystawy przeznaczony na Towarzystwo Szkoły ludowej i na Tow. „Polska sztuka stosowana".

— **Odczyt.** P. Korwin Piotrowski w najbliższą niedzielę wystąpi z odczytem o ideałach społecznych Bolesława Prusa, na rzecz kasy emerytalnej artystów teatru miejskiego.

— **Koncert Bronisława Hubermana,** znanego skrzypka, odbędzie się we czwartek 7 b. m. w sali hotelu Saskiego. W koncercie, którego dochód przeznaczony w połowie na Towarzystwo „Szkoły ludowej", a w połowie na Towarzystwo ratunkowe, weźmie udział pianista p. Kris. P. Huberman odegra Koncert Brucha, Ciacconę Bacha, Nokturn Szopena i Mazurka Zarzyckiego.

— **Sezon operowy w teatrze lwowskim** otwarto wczoraj operą Paderewskiego „Manru". Tytułową rolę śpiewał Bandrowski. Ulanę po raz pierwszy śpiewała p. Bohussówna, w partyi Azy debiutowała Lwowianka p. Matylda Rollówna, córka kapelmistrza 30 pułku piechoty.

— **Wystawę prac prof. Edgera Kovatsa** urządzono w sali lwowskiej politechniki. Są to kartony, przedstawiające zdobnictwo polskie i ruskie i próby stosowania go w budowlach.

Utwór muzyczny Böcklina. Jeden z berlińskich dzienników donosi, że Carlo Böcklin analazł pomiędzy papierami, pozostałemi po swoim ojcu słynnym malarzu, utwór muzyczny, a mianowicie kompozycyę do słów Goethego: „Wer nie sein Brot mit Thränen ass", pochodzącą z r. 1889. Utwór ten wkrótce zostanie wydany.

— **Wędrowne wystawy obrazów w Galicyi.** Lwowskie Tow. sztuk pięknych na wniosek prezesa prof. Antoniewicza uchwaliło urządzać co roku wędrowną wystawę obrazów po większych miastach galicyjskich. Wystawa ma być urządzaną kolejno w Jarosławiu, Przemyślu, Stryju, Stanisławowie, Kołomyi, Czerniowcach, Buczaczu, Tarnopolu i Złoczowie, pod warunkiem atoli, że te miasta i wydziały Rad powiatowych oświadczą gotowość poparcia moralnego i udzielenia chociażby małej subwencyi na pokrycie kosztów. Początek ma być zrobiony od Stanisławowa.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 5 listopada. Sprawa pożaru w teatrze zakończyła się. Dyrektor Teodorowicz został uwolniony, a monter Andreasz i werkmistrz Dousaft skazani na trzy dni aresztu, za niewykonywanie poleceń dyrektora elektryki.

Ks. arcybiskup Bilczewski wyjechał do Wiednia na obrady biskupów.

Zawiązuje się tu konsorcyum w celu utworzenia krematoryum.

Proces Budkiewicza, który w tak niezwykły sposób okradł w swoim czasie bankiera Jonasza, odbędzie się dn. 29 b. m. przed przysięgłymi.

Z Wyżnicy na Bukowinie donoszą, że powstaje tam gimnazyum rusko-niemieckie. Wszystkie przedmioty wykładane będą po rusku, jeden po niemiecku.

Z Krakowa donoszą do „Słowa Polskiego", że wczorajsza wiadomość o przeniesieniu kilkunastu urzędników sądowych z Krakowa do Lwowa jest mylna, tyle jest tylko w tem prawdy, że kilku radców i sekretarzy sądowych w Krakowie podało się o przeniesienie ich do Lwowa z awansem na opróżnione posady.

Przemysl, 5 listopada. Pod przewodnictwem posła Tarnawskiego odbyło się zebranie członków Towarzystwa „Wulkan", krajowej fabryki maszyn i odlewarni w Przemyślu. Uchwalono Towarzystwo takie zawiązać i prezesem rady nadzorczej wybrano dra Feliksa Drużbackiego.

Wiedeń, 5 listopada. Wczoraj wieczór przybył tu nadkomisarz Krety, książę Jerzy grecki, syn króla greckiego. Król grecki i książę Jerzy zabawią w Wiedniu parę dni, oczekując na cesarza, który przybędzie z Budapesztu we czwartek rano. Tegosamego dnia król grecki i książę Jerzy przyjęci zostaną przez cesarza, a na cześć ich wydany zostanie obiad galowy.

Budapeszt, 5 listopada. W Sejmie węgierskim odczytano wczoraj po raz wtóry mowę tronową, poczem przyjęto wniosek p. Horanszky'ego, aby na posiedzeniu dzisiejszem dokonać wyboru komisyi adresowej.

Budapeszt, 5 listopada. „Pester Lloyd" donosi: Biskup-sufragan z Steinamanger, dr Istvan, mianowany tamże biskupem; kanonik z Kalocsy, dr Varosy, mianowany biskupem w Stuhlweissenburgu; kanonik hr. Szerbeny z Granu, mianowany biskupem w Raab.

Deputacya m. Lwowa.

Wiedeń, 5 listopada. Bawi tutaj deputacya ze Lwowa, w której skład wchodzą: prezydent dr Małachowski, radni Ciuchciński, Dulęba, Głąbiński i Maryański. Deputacya stara się o uzyskanie od rządu subwencyi w kwocie 10 milionów koron na inwestycye.

Deputacya odbędzie dzisiaj o godzinie 4 po południu konferencyę z komisyą parlamentarną Koła polskiego i posłem Romanowiczem.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń, 5 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej skończono pierwsze czytanie budżetu i odesłano go do komisyi budżetowej.

Wiedeń, 5 listopada. Komisya budżetowa Izby poselskiej odbyła posiedzenie pod przewodnictwem Kathreina. Przybyli na posiedzenie: prezydent Koerber i ministrowie: Bawerk i Rezek.

Na porządku dziennym obrad komisyi była kwestya formalnego traktowania budżetu.

Kramarz zażądał, aby wzięto pod obrady ustawę o dyurnistach.

Baernreither czyni wniosek, aby dla budżetów na rok 1901 i 1902 ustanowiono skrócony sposób postępowania.

Kramarz wnosi, aby przed budżetem dano pierwszeństwo rozporządzeniom rządowym, wydanym na podstawie § 14.

Komisya przyjęła wniosek Baernreithera, poczem wybrano sprawozdawców do poszczególnych działów budżetu. Z posłów polskich wybrano Starzyńskiego sprawozdawcą budżetowym dla działu ministerstwa oświaty.

Romanowicz objął w budżecie dział inspektorów przemysłowych, Henzel trybunał państwa, Górski ministerstwo skarbu, Kozłowski ministerstwo rolnictwa, Wolf najwyższą Izbę obrachunkową, Schalk zarząd loteryi.

Wiedeń, 5 listopada. Zachowanie się Młodoczechów w komisyi budżetowej zdradzało chęć przewleczenia i odroczenia obrad nad budżetem.

Następne posiedzenie komisyi budżetowej zapowiedziano na jutro. Na porządku dziennym ustawa o dyurnistach.

Ugoda z Węgrami.

Wiedeń, 5 listopada. „N. fr. Presse" donosi, że w przyszłym tygodniu rozpoczną się wspólne konferencye Koerbera i Szella w sprawie ugody węgierskiej. Dotyczyć one będą tylko kwestyj najważniejszych. Po tych konferencyach, zbiorą się w Peszcie referenci austryaccy i węgierscy i przy czytaniu drugiem taryfy cłowej postarają się o usunięcie różnic.

Za sekatury wojskowe.

Ołomuniec, 5 listopada. Kapelmistrz wojskowy, Piro, został wczoraj zasądzony przez sąd garnizonowy na dwa miesiące aresztu garnizonowego z powodu złego obchodzenia się z żołnierzami orkiestry wojskowej.

Zamach na policmajstra Kleigelsa w Petersburgu.

Rzym, 5 listopada. „Corière de la Serra" donosi z Petersburga o zamachu na tamtejszego policmajstra Kleigelsa. Zamach ten został wykonany 3 b. m., jednakże się nie udał. Pewne indywiduum pod pozorem pokrewieństwa z Kleigelsem uzyskało przystęp do policmajstra, celem wręczenia mu jakiejś petycyi. Otóż indywiduum to, wszedłszy do kancelaryi Kleigelsa, strzeliło do niego dwa razy, lecz chybiło. — Sprawcę aresztowano.

Londyn, 5 listopada. Tutejsze dzienniki donoszą z Petersburga, że nieznane jakieś indywiduum we czwartek, uzyskawszy posłuchanie u policmajstra Kleigelsa, dało do niego 2 strzały. Kleigels nie został trafiony; sprawcę zamachu, nieznanego dotąd nazwiska, uwięziono. Cały wypadek starają się władze ukryć.

Konflikt francusko-turecki.

Paryż, 5 listopada. W Izbie deputowanych odpowiadał minister spraw zagranicznych Delcassé na interpelacyę dep. Sembata. Delcassé oświadczył, że zła wiara Turcyi w sprawie Tubiniego i Loranda, tudzież w sprawie Towarzystwa bulwarów w Konstantynopolu zmusiła Francyę do czynnego wystąpienia, które będzie tem energiczniejsze, im większą była jej cierpliwość. Dep. Alleman poruszył sprawę Armeńczyków, a po odpowiedzi Delcassé'go nacyonaliści i monarchiści wystąpili gorąco w obronie Armeńczyków jako chrześcijan, a socyaliści również w ich obronie jako prześladowanych. W ten sposób monarchiści i socyaliści stanęli razem, a przy pierwszem głosowaniu nad porządkiem dziennym, rząd znalazł się w mniejszości.

Zgłoszono trzy porządki dzienne. Delcassé oświadczył się za pierwszeństwem porządku dziennego dep. Chasteneta i Riveta, ale Izba uchwaliła pierwszeństwo dla porządku dziennego Sembata 227 głosami przeciwko 212 głosom.

Powstał niepokój w Izbie. Wtedy powstał prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau i oświadczył się stanowczo przeciwko porządkowi dziennemu Sembata. Po ożywionej dyskusyi Izba odrzuciła porządek dzienny Sembata 394 głosami przeciwko 75, a następnie uchwaliła wniesione przez Chasteneta i Riveta wotum zaufania dla rządu 305 głosami przeciwko 77.

Paryż, 5 listopada. „Temps" donosi z Tulonu, że trzy parowce transportowe są gotowe na wypadek, gdyby rząd uznał za potrzebne przewieść oddział wojska do Turcyi.

Paryż, 5 listopada. Flota francuska przybyła pod Lesbos.

Sprawy Boërów.

Londyn, 5-go listopada. „Daily Telegraph" otrzymał wiadomość z Pretoryi, że major Woods-Sampson, który po poległym pułkowniku Bensonie objął w bitwie pod Bethal dowództwo, uratował wozy i bagaże angielskie. Boërowie z poza polowych szańców nieustannie szrzelali, ale dwóch dział, które w polu pomiędzy walczącymi pozostały, nie zdołali zabrać. Pułkownik Barter przybył z pomocą, a wtedy Boërowie cofnęli się.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 5 listopada 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	55
„ „ srebrna	98	40
4% renta austryacka złota	118	55
4% „ „ koronowa	95	50
4% „ węgierska złota	118	35
4% „ „ koronowa	92	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	1598	—
„ kredytowe	617	—
Londyn	239	02½
Marki	117	10
20-to Markówki	23	43
20-to Frankówki	19	04
Włoskie banknoty	92	50
Dukaty	11	29
Losy węgierskie premiowe	179	25
Losy tureckie	92	50
Akcye Anglobanku	261	—
„ Unionbanku	512	—
„ Bankverein	418	—
„ Laenderbanku	396	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	520	—
„ „ Południowej	63	25
„ „ Elbethal	469	—
„ „ Nordbahn	5540	—
„ „ Staatsbahn	621	75
„ „ Alpine	344	—
„ Tureckie Tabaczne	270	—
Ruble	253	50

Berlin, 5 listopada 1901.

Banknoty austryackie	85	40
Krótki Wiedeń	85	30
Banknoty rosyjskie	216	80
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	97	30
Renta włoska	98	80
Akcye austryackie kredytowe	194	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 5 listopada 1901.

Spirytus gotowy	39	40
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	7	83
Zyto (na jesień)	7	63
Kukurudza	5	70
Owies (na jesień)	7	71

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 5 listopada 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	116	70	117	40
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	—	91	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	40	93	50
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	—
4½% „ „ „ „	98	50	99	75
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	75	—	78	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	523	—	528	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	50	430	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	518	—	524	—

Urzędnik państwowy

z egzaminem rachunkowym — poszuknje popołudniowego zajęcia. — Zgłoszenia: **G. P. 40 poste rest. główna poczta.** 2516 1 2

Masło deserowe, codzień świeże wysyła netto 9 funtów za kor. 8·50, opłatnie za zaliczką, ręcząc za najlepszą obsługę. 2518

Antoni Drobner, Brzesko.

Jabłka. 5 klgr. koszyk bardzo dobrych jabłek wysyła opłatnie za zaliczką do każdej stacyi pocztowej za 4 kor.: **Die Oberungarische Obstverwertungs - Unternehmung in Kaschau.** 2475 1 8

Masło deserowe

najlepsze — rozsyła codzień świeże, w paczkach 5-kilowych, netto 9 funtów, za złr. 4·20 opłatnie za zaliczką, z poręczeniem za najlepszą obsługę — **Marya Laubowa w Brzesku.** 2517

Zdolny rutynowany korespondent

polsko-niemiecki, znajdzie natychmiast posadę. 2514 1 2

Zgłoszenia pod: **2514** przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy.“**

BROWAR PAROWY
J. A. Johna Synów w Krakowie

przy ul. Lubicz 15 17, tel. 53,

poleca znane z dobroci **Piwa** swoje, jak: **Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.**

Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ul. Floryańskiej Nr. 38.

162 46 52

Dużo pieniędzy

do 1000 koron miesięcznie, mogą zarobić uczciwie osoby każdego stanu (także jako boczny zarobek). — Bliższa wiadomość pod: *„Reell 180“ Annoncen-Bureau in Stuttgart, Schickstrasse 6.* 1955 21 52

Czy Pan głuchy??

Każdy rodzaj głuchoty i przytępionego słuchu jest uleczalny naszym nowym wynalazkiem, tylko głusi z urodzenia są nieuleczalni. Szum w uszach natychmiast ustaje. Opiszcie swój stan, porady i objaśnienia otrzymacie bezpłatnie. Każdy może się sam w domu małym kosztem leczyć. 2136 8 52

Międzynarodowy Zakład leczniczy głuchoty 596, La Salle Ave. Chicago, Jll.

Administracyi większego majątku ziemsk. — poszukuje postępowy gospodarz. Adres poda z grzeczności **Dr Z. Pisiewicz, adwokat w Krakowie** 2273 28 30

Lekcyi języka niemieckiego lub francuskiego udzieli nauczycielka w zamian za naukę gry na cytrze. — Wiadomość przy **ulicy św. Jana Nr 26, pierwsze piętro.** 2310 2 2

Kancelista sądowy w mieście, gdzie gimnazyum i szkoły wydziałowe, blisko Krakowa — zamieni się z posadą na prowincyę za odstępnem. — **L. W. Y.** poste rest. **Bogumiłowice.** 2501 2 3

Magister farmacyi

z kapitałem kilkutysięcznym, **poszukuje panny** w celu matrymonialnym, z posagiem, by módz przy wspólnych siłach kupić aptekę. — Zgłoszenia: **S. Kern, Oświęcim.** 2492 2 3



K. Zieliński,

mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,

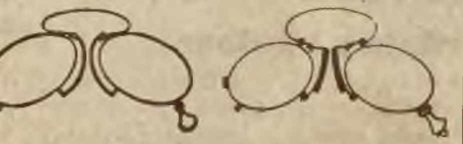
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Utrzymuje na składzie oryginalne amerykańskie: **Grafofony „Columbia“** od 70 kor. z reproduktorem i rekorderem, **Gramofony** po 120 kor., **Wałki** do grafofonów, oraz Płyty kauczukowe do gramofonów z polskiemi melodyami z oper, ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuje z wszelką dokładnością podług ordynacyi P. T. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin.

Zamówienia lub reperacye z prowincyi odwrotną pocztą.

Posiada własną szlifiernię do szkieł optycznych, urządzoną podług systemu metrycznego. 2032 68 0



DLA MAJĄCYCH DOLEGLIWOŚCI ŻOŁĄDKOWE!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, alboteż przez niejednostajny tryb życia nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego **wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany**

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący,

Huberta Ullricha wino ziołowe.

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już **w zarodku usuwa się** dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, **jak: Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami,** które przy **chronicznych,** (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują **tem gwałtowniej,** znikają często już po kilkarazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne **następstwa, jak ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność,** jakoteż zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit **(dolegliwości hemoroidalne)** ustępują przez wino ziołowe szybko a **łagodnie.** Wino ziołowe **zapobiega niestrawności,** wzmacnia i podnieca system trawienia **i w łatwy sposób** usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadniecie ze sił są najczęściej skutkiem **złego trawienia,** niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego **stanu wątroby.** Nie mając **apetytu,** wśród **nerwowego rozstroju i zadumy, jakoteż** wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy,** często dogorywają powoli takie osoby. **Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls.** Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne **uznania podziękowania.**

Wina ziołowego można dostać **we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach:** w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, **Oświęcimie,** Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, **Suchy, Jordanowie,** Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku itd.

W Królestwie Polskiem we flaszkach po 1 rublu i po 1 rublu 50 kop w aptekach: w Proszowicach, Słomnikach, Skale, Koszycach, Miechowie, **Olkuszu, Sławkowie,** Sosnowicach, Będzinie, Wolbromie, Działoszycach, Skalbmierzu, **Wiślicy,** Busku, Pinczowie, Wodzisławiu, Nowym Korczynie, Stopnicy itd

W Państwie Niemieckiem we flaszkach po 1 marce 25 fen. i po 1 marce 75 fen. w aptekach: w Mysłowicach, Brzezince, Altberunie, Tychawie, Szopinicach, Katowicach, Mikołowie, Pszczynie, Hucie Królewskiej, Siemianowicach, Hucie Antoniny, Świętochowicach, Rosbergu, Lipinie, Szarleju, Niem. Piekarach, Bytomiu itd — jakoteż we wszystkich **mniejszych i większych miejscowościach** Austro-Węgier, Rosyi i Niemiec **w aptekach.**

Wysyła także apteka **E. Hellera, Kraków, ul. Grodzka L. 22,** począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych **cenach do wszystkich miejscowości** Austro-Węgier.

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać wyraźnie wina ziołowego Huberta Ullricha.

Moje wino ziołowe nie jest **żadnym środkiem tajemnym,** jego **części** składowe są następujące; wino Malaga 450.0, **spirytus winny 100.0,** gliceryna 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0, **sok czereśniowy** 220.0, koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny **korzeń, korzeń goryczkowy,** korzeń tatarakowy po 10.0 Te składniki są zmieszane.

83 23 0

Kantor Wymiany

Filii c. k. uprzyw. galic. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów

● **bez potrącenia prowizyi.** ●

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKC.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowująo takowe po 487 29 30

4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem,
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem,
3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagran.

ABRICOTINE — ABRICOTINE — ABRICOTINE

WYBORNY LIKIER

Wymagać zawsze na etykietach ubocznego podpisu: *P. Garnier*

ENGHIEN-LES-BAINS (Francja)

1915 10 14

Panienka młoda, inteligentna, z dobrego domu, poszukuje zajęcia w handlu galanteryjnym.

Zgłoszenia pod lit. *M. J.* przyjmuje *Administracya „N. Reformy.“* 2429 6 0

Kasy wertheimowskiej

(małej) — **poszukuje się do kupna.** — Zgłoszenia z podaniem ceny przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy“, ul. Jagiellońska 10.** 2311 8 0

Apotheker Neumeier's **Asthma-Pulver - Cigarillos** *ohne Papier.*

Aptekarza Neumeiera proszki „Cigarillos“ przeciw astmie, bez papieru, przeto dla płuc nieszkoliwe. 2515 1 0

Przez lekarzy polecone
Od wielu lat znane jako dobre
Skuteczne
Nieszkodliwe.

Dostać można w aptece **Szymona Haya** we **Lwowie.**

Oryginalna dawka proszków 2 kor. — Karton Cigarillos 2 kor.

Aptekarz Neumeier, Frankfurt n. M.

---

20 wozów piętrowych do cegły,

wózki do wywrotu i z zagłębieniem, kolejki i szyny do kolejek, rury żeberkowe do ogrzewania, korpusy żeberkowe do ogrzewania, wszelkie rodzaje transmisyj, dźwigacze, podpory, metale na dźwigacze w najlepszej jakości, 180 wentyli lanych i metalowych, ekshaustory, wentylatory, blachę na kardyle, okna do fabryk, 1 wagę do wagonów systemu Schember, schody kręcone, 60 rezerwoarów, kotły, filtry, zbiorniki, wozy do wywozu nieczystości, sikawki pożarne, pompy, kołowroty, narzędzia i maszyny wiertnicze, centryfugi, pompy centryfugalne, windy, kuźnie polne, kominy, rury, rzemienie, ołowianki (plomby), 2351 środki do czyszczenia itd. — ma na sprzedaż i zawsze w zapasie 6 6

Ernestyna Kulka w Przerowie,

wielki skład maszyn i urządzeń fabrycznych, sprzedaż i kupno żelaza i metali.

Gospodynie próbujcie!



Złoty medal w Paryżu 1900.

Najpiękniejszą

bieliznę

utrzymuje się przez użycie **sławnego w świecie**

Krochmalu srebrno-połyskowego



Złoty medal w Paryżu 1900.

firmy

Fritz Schulz jun. Akt.-Ges., Leipzig und Eger,

Najstarsza i największa fabryka sztywniku.

Prawdziwy tylko z **marką ochronną „żelazko“ i „globus.“** 2198 7 0

Pudełka po 24 hal. we wszystkich handlach, gdzie są wywieszone odpowiednie afisze.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go października 1901 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

5.15 r. poc. mięsz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5·30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej; w Krasnem do Brodów.
8.28 rano poc. osob. Nr 1633 z Krakowa p. Zwierz. 8.46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza Płaszowa 8.54 „ „ „ „ „ z „ przyst. 9.05 przed poł. „ „ „ z Podgórza-Borarki 8.42 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Zwierzyńca	**do Husiatyna** (przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz) ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Zywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
8.30 rano poc. mięsz. 465 z Krakowa 8·48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyśln do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.39 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi.
3.00 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.20 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 3.27 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.30 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.45 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.55 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego, Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.01 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów. w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa, w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.10 wnocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 11.25 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 11.32 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Suchy.**

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.29 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.45 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgorza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.46 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
8.33 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego w Tarnowie od Nowego Sącza.
10.13 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.24 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
4.27 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.35 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.39 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.55 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchę; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówcę od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.42 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.04 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.20 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja; od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.